

# Krzysztof Grzegorzewski

---

## Perswazyjność wypowiedzi Lecha Wałęsy : (na przykładzie wybranych telewizyjnych programów publicystycznych)

---

Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica 12, 451-460

---

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Krzysztof Grzegorzewski*

**PERSWAZYJNOŚĆ WYPOWIEDZI LECHA WAŁĘSY  
(NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH TELEWIZYJNYCH  
PROGRAMÓW PUBLICYSTYCZNYCH)**

Przedmiotem niniejszej pracy będzie próba przeanalizowania retoryki Lecha Wałęsy i oceny perswazyjności języka tego polityka w oparciu o sformułowaną w *Słowniku terminologii medialnej* definicję perswazji. Według autora definicji, perswazja (łac. *persuasio*) to

proces świadomego namawiania, nakłaniania, przekonywania kogoś do czegoś lub odradzania komuś czegoś, polegający na wykorzystaniu argumentacji słownej, a więc wykluczający użycie siły. Łacińskie *persuado* jest przekładem greckiego *peithō* 'namawiam', 'nakłaniam', 'przekonuję', 'upraszam', 'zjednuję', z czego wynika, że celem perswazji jest przekonanie do słuszności swojej tezy w dyskusji, podtrzymanie jej aż do uzyskania korzystnego dla siebie wyroku albo wykazanie zalet omawianego zdarzenia czy osoby<sup>1</sup>.

Wybór Lecha Wałęsy spośród wielu polityków motywować można faktem, że były prezydent nadal jest powszechnie uważany za autorytet w dziedzinie polityki – w takim też charakterze zapraszają go autorzy programów publicystycznych. Analiza retoryczna zachowań werbalnych tego polityka dotyczyć będzie dwóch programów telewizyjnych (*Teraz My!* oraz *Tomasz Lis na żywo*)<sup>2</sup> – chodzi o wypowiedzi dotyczące bieżących wydarzeń i udzielane w podobnym czasie, lecz w różnych telewizjach (odpowiednio w TVN i TVP 2). Taki dobór programów daje możliwość przeprowadzenia analizy w krótkim tekście, a jednocześnie pozwala uchwycić możliwie szerokie spektrum tematyczne i porównać zachowania retoryczne Lecha Wałęsy w konfrontacji z dwoma różnymi od siebie sposobami prowadzenia programu i zadawania pytań.

<sup>1</sup> W. Pisarek, *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006.

<sup>2</sup> Chodzi o edycję programu *Teraz My!* z 21 kwietnia 2008 r. oraz edycję programu *Tomasz Lis na żywo* z 28 kwietnia 2008 r.

Na początku należy wyjaśnić, że w obu wspomnianych wywiadach były prezydent jest traktowany inaczej: o ile Tomasz Lis wyznacza mu w swoim programie pozycję autorytetu i pyta przede wszystkim o komentarz do bieżących wydarzeń (w tym polityki rządu Donalda Tuska), o tyle Andrzej Morozowski i Tomasz Sekielski stawiają mu zarzut obrażania osób publicznych i zachowania niegodne autorytetu. Można z tego wnioskować, że w każdym z programów perswazja będzie ukierunkowana nieco inaczej, choć same mechanizmy retoryczne mogą być podobne, niezależnie od ich celowości.

Jeśli zbadać poprawność językową wypowiedzi Lecha Wałęsy, to można spostrzec, że pomimo wieloletniej obecności tego polityka w polskim życiu publicznym (początków jego aktywności politycznej można szukać już w latach 70. XX wieku), dalej przejawia on nieporadność w przemawianiu publicznym. Liczne błędy składniowe, fleksyjne i frazeologiczne dają się dostrzec w wielu jego wypowiedziach. Oto przykład z programu *Teraz My!*:

Wałęsa: Jako generał sprawdzał się i prawdopodobnie jeszcze bym jakieś tam, jakieś wyróżnienie dopasował. Natomiast to jest inna rola! Gdańsk, to przecież wiemy, że my tam walczyliśmy, no, my... stamtąd wypływało wiele rzeczy dobrych, skutecznych – i my musimy dalej walczyć<sup>3</sup>.

W zacytowanym fragmencie rzucają się w oczy powtórzenia leksykalne (np. „jakieś”), problemy z frazematyką („dopasowanie wyróżnienia”), jak również niekonsekwentnie stosowany podmiot w zdaniach złożonych czy nieumiejętne stosowanie wtrąceń oraz charakterystyczne „urwanie wątku” (w ostatnim zacytowanym zdaniu)<sup>4</sup>. W wielu wypowiedziach pojawiają się też logiczne nieścisłości. Niestarannej składni i stylistyce wypowiedzi towarzyszą liczne, niekiedy nawet wielokrotne powtórzenia po sobie przypadkowych wyrazów – sprawia to wrażenie, jakby podmiot szukał właściwych słów i zastanawiał się, co dalej należy powiedzieć, wypełniając przy tym przerwę owymi powtórzeniami. W wielu zdaniach pojawia się również wieloznaczny czasownik „robić”. Wszystkie opisane powyżej cechy języka Wałęsy zdecydowanie zaburzają komunikację i tym samym nie sprzyjają perswazyjności.

Abstrahując od kłopotów z kulturą języka, w wypowiedziach byłego prezydenta nie brakuje wielu konkretnych chwytów retorycznych, sprawdzających się zarówno do zabiegów stylistyczno-językowych, jak również retorycznych mechanizmów treści. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy owe chwytły są stosowane w pełni świadomie, czy wynikają np. z braku umiejęt-

<sup>3</sup> Fragment programu *Teraz My!* z 21 kwietnia 2008 r.

<sup>4</sup> W analizie posługuję się nagraniem dźwiękowym; wszystkie jego zapisy w tekście są zaproponowanym przeze mnie inwariantem graficznym.

ności retorycznych, braku wyższego wykształcenia – słowem: czy są częścią języka, którym Lech Wałęsa posługuje się na co dzień. Jakikolwiek byłby stan faktyczny, skuteczność tych chwytów jest widoczna w zachowaniach publiczności. Z uwagi na niewielką obszerność tekstu, skoncentruję się na najważniejszych zabiegach retorycznych.

Pierwszym z nich, niezwykle istotnym i coraz częściej występującym w wypowiedziach polityków, jest potoczność<sup>5</sup>. Język Lecha Wałęsy jest właściwie w całości językiem potocznym, nie nosi on cech polszczyzny standardowej, ani tym bardziej literackiej<sup>6</sup>. Ilustracją tej tezy będzie fragment rozmowy Lecha Wałęsy z Tomaszem Lisem:

Wałęsa: Wie pan, kondycja jest tam potrzebna. Premier to jest praca prawie 24 na dobę. Jeśli się nie oderwie od tego, to potem będzie już tylko słupki widział koło ludzi i nie będzie rządził. Ja patrzyłem na premierów kilku, patrzyłem jak padają, dlatego że nie prowadzili higienicznego trybu życia, to znaczy... nie robili wymiennie, tylko w politykę... Był jeden z premierów taki, który bez przerwy spał, bo...właśnie nie był przygotowany...  
Lis: Który?

Wałęsa: No jeden z tych premierów właśnie... (śmiejąc się)  
(śmiech, brawa)

Wałęsa: On nie mógł rządzić, bo on był uśpiony.

Lis: A jak się obudził, to pan go od razu zdymisjonował.

Wałęsa: Tak, no bo co miałem zrobić, jak wiedziałem, że jego cechy naturalne nie odpowiadają właśnie wyzwaniom czasu, więc...<sup>7</sup>

Elementem potocznym jest z pewnością spójnik „bo” – zastąpienie go spójnikiem „ponieważ” znacznie zmieniłoby styl zdania. O potoczności może świadczyć także nic nie znacząca fraza „wie pan”, używana przez Lecha Wałęsę właściwie zawsze i z bardzo dużą częstotliwością (w omawianych programach występuje niemal w każdej pojedynczej odpowiedzi i wypowiedzi, niekiedy nawet dwu- lub trzykrotnie). Podobne składniki zdań często służą funkcji fatycznej, w tym jednak wypadku najpewniej jest to maniera językowa.

Jednym z elementów języka potocznego są także eufemizmy i augmentatiwa:

Lis: Akurat za rządu Kaczyńskiego całkiem niezłe wykorzystanie tych pieniędzy wyglądało.

Wałęsa: Wie pan, ja nie mówię. Ja bym chciał zobaczyć, ile pieniędzy Polacy stracili, gdyby zajęli się właśnie programami rządu, przygotowaniem, tak żeby wyciągnąć, skontrolować, jak to jest... To jest najważniejsze dzisiaj, bo naprawdę tam leżą wielkie pieniądze. Tylko nie potrafimy wziąć, nie potrafimy pomóc ludziom, by natychmiast zagospodarowali

<sup>5</sup> Na częstotliwość występowania i istotną wartość tego chwytu zwraca uwagę m.in. Kazimierz Ożóg; zob. K. Ożóg, *Język w służbie polityki*, Rzeszów 2004.

<sup>6</sup> Klasyfikacja polszczyzny za: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 2002.

<sup>7</sup> Fragment programu *Tomasz Lis na żywo* z 28 kwietnia 2008.

to. I to jest chyba na dziś najważniejsze. Natomiast wszystkie inne rzeczy, no... Ja nie wiem, ja nie jestem we władzy wykonawczej, ja teraz raczej ślizgam się po tym wszystkim, więc trudno, abym miał dane, które by można powiedzieć, kto co... powinien być pierwszy<sup>8</sup>.

W powyższym cytacie występuje forma „pieniąchy”, wzmocniona dodatkowo przydawką „straszne”. Gdyby wniknąć w podstawowy sens tego złożenia, to należy przyjąć, że mowa o pieniądzach, które są wielkie, olbrzymie i do tego wywołują przestrasz u nadawcy tekstu. Sens potoczny jest następujący: Unia Europejska udostępnia bardzo duże sumy pieniędzy, których polski rząd nie potrafi właściwie zagospodarować.

Powyższy fragment wskazuje jednak na coś jeszcze: chodzi o oczywiste błędy w szyku zdania oraz błędy fleksyjne („gdyby zajęli się właśnie programami rządu, przygotowaniem, tak żeby wyciągnąć, skontrolować, jak to jest...”). Frekwencja występowania tych błędów jest dość wysoka – pojawiają się przynajmniej w co trzecim zdaniu. Lech Wałęsa nie przestrzega również zasad poprawności fonetycznej, co dostrzegam choćby w wyrazie „wziąć” (wymawianym: „wziąść”). Wszystkie te błędy mogłyby być omówione przy okazji uwag o kulturze języka, niemniej w polszczyźnie potocznej na pewne błędy, zwłaszcza składniowe, nie zwraca się raczej uwagi. Potoczne w zacytowanej wypowiedzi wydaje się także występowanie po sobie kolejnych czasowników w formie bezokolicznika lub krótkich, prostych zdań bezokolicznikowych, przypominających wyliczanie. W odczuciu widza może to urozmaicać rytm tekstu, czyniąc go bardziej dynamicznym.

Były prezydent w swoich wypowiedziach dba o retoryczne mechanizmy treści, które sprzyjają budowaniu wspólnot. Najczęściej i najbardziej umiejętnie budowana jest wspólnota śmiechu:

Lis: Nie stoimy w miejscu czasem?

Wałęsa: Wie pan – co innego jest w opozycji, to jest prościej: mówi się mniej, coś tam się nie podoba. Potem, kiedy się odpowiada, no to wszystko trzeba przeliczyć, posprawdzać i realizować. Rząd właściwie w demokracji jest po to, by usuwać i ułatwiać życie ludziom.

Lis: Ale, panie prezydencie, pan Jarosławowi Kaczyńskiemu to tyle czasu nie dawał. Już pół roku, jeszcze cztery miesiące...

Wałęsa: No... Ja też się ucę.  
(śmiech i oklaski publiczności)<sup>9</sup>

W tym fragmencie Lech Wałęsa (traktowany przez dziennikarza jak autorytet) zdystansował się do samego siebie, z wyraźnym uśmiechem. Krótka, dynamiczna wypowiedź, wsparta przekazem niewerbalnym i ukazująca dystans człowieka będącego kimś docenianym i ważnym w polskim życiu publicznym, wywołało rozluźnienie, rozbawienie i oklaski na widowni.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

Budowanie wspólnoty śmiechu daje się też zauważyć podczas powitania i (zwłaszcza) pożegnania z dziennikarzami programów. Oto dwa fragmenty, ilustrujące ów mechanizm:

Lis: To co, panie prezydencie, następnym razem spotykamy się we wrześniu, tak? Cztery miesiące, to już lepiej będzie widać?

Wałęsa: Tak pan mnie rzadko chce tu widzieć?

(śmiejąc i brawa publiczności)

Lis: Wakacje są po drodze, ale doliczyłem do końca kwietnia, że cztery miesiące gdzieś wyskakują pod koniec sierpnia, we wrześniu...

Wałęsa: I pan myśli, że ja będę musiał znów atakować.

Lis: Ja nie wiem! Ja mam nadzieję, że pan nie będzie musiał.

Wałęsa: Nie, wie pan, ja jednak...

Lis: Jako obywatel mam taką nadzieję.

Wałęsa: Tak, ale problem polega na tym, że jeśli będą mankamenty, to ja jednak jestem...

Lis: To pan powie: nie chcę, ale muszę.

Wałęsa: Tak. Tak. Nie chcę, ale muszę. [z naciskiem na wygłosowe ę – przyp. K. G.]

Lis: Dziękuję bardzo...

(śmiejąc i brawa publiczności)<sup>10</sup>

Sekielski: Dziękujemy bardzo. Lech Wałęsa.

Wałęsa: Już?

Sekielski: Już, panie prezydencie. Zleciało.

Wałęsa: No coś... po coście mnie zaprosili?

Morozowski: Widać od razu, że to serce lepiej pracuje. Szybciej.

(śmiejąc publiczności i uczestników rozmowy)

Wałęsa: Oj, panowie, trzymajcie mnie, bo...

Sekielski: Panie prezydencie, moglibyśmy jeszcze długo, ale reklamy muszą się zmieścić.

Wałęsa: Ale to przerwa tylko, tak?

Sekielski: Przerwa nie, już musimy się z panem pożegnać. Po przerwie...

Wałęsa: Nic nie wnieśliście...

Sekielski: Panie prezydencie, po przerwie...

Wałęsa: Wam też zarzucę, że też nic nie zrobiliście z Wałęsą.

Sekielski: Czuję, że dostaniemy po głowie.

Morozowski: Wrócimy do tego [...] <sup>11</sup>.

W obydwu programach Lech Wałęsa sprawia wrażenie osoby, która „zadomowiła się” w studio i której rozmowa odpowiada do tego stopnia, że niechętnie opuszcza dziennikarzy. Prowadzący program chętnie wpisują się w tę poetykę, a publiczność przyjmuje ją z rozbawieniem i nagradza brawami. Bez wątplenia znakomitym (nie waham się powiedzieć: genialnym) chwytem jest przywołanie przez Wałęsę jego własnych, doskonale zakorzenionych w świadomości społecznej słów „nie chcę, ale muszę” – tym razem

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> Fragment programu *Teraz My!* z 21 kwietnia 2008.

w idealnie poprawnej formie, z niepełnym rezonansem nosowym w wygłosowym „ę” (trzeba przypomnieć, że pierwotna, znana wersja tych słów brzmiała: „nie chcem, ale muszem”). Zabieg ten, lokowany w sferze auto-intertekstualizmu i warstwy fonetycznej języka, spotkał się z bardzo żywą i pozytywną reakcją publiczności programu.

Na płaszczyźnie mechanizmów treści można dostrzec także próbę budowania wspólnoty między podmiotem retorycznym a jego odbiorcami. Lech Wałęsa osiąga ten efekt poprzez stosowanie zaimków osobowych w formie pierwszej osoby liczby mnogiej. Widzowie mają wrażenie, że się z nimi utożsamia. Mechanizm ten (widoczny w niektórych zacytowanych już fragmentach) jest amplifikowany przez używanie czasowników w formie drugiej osoby liczby mnogiej, jeśli wypowiedź kierowana jest do publiczności albo do szerszej, niesprecyzowanej grupy wydawców i organizatorów programu – ten zabieg z kolei znniejsza dystans między politykiem i publicznością.

W tym miejscu niezbędna wydaje się ocena dystansu, jaki Wałęsa zachowuje wobec samego siebie. Jego sposób mówienia i treść wypowiedzi wyraźnie pokazują różnorodność tego parametru. Z jednej strony prezentuje się jako człowiek niedoskonały, stale się uczący, popełniający błędy (w tym również językowe) i mający świadomość ich popełniania. Jak już wykazałem powyżej, na tej płaszczyźnie były prezydent potrafił zaprezentować autoironię i zabarwiony humorem dystans do siebie. Poniższy fragment wskazuje jednak na coś zgoła przeciwnego:

Sekielski: A przeprosi pan Lecha Kaczyńskiego? Jest prezydentem Polski. Ja rozumiem, że pan...

Wałęsa: Jak on mnie przeprosi za zdradę, to ja go przeproszę za to. Ja, proszę pana...

Sekielski: Ale tu chodzi o prezydenta!

Wałęsa: Ale prezydent też nie może robić takich numerów!

Morozowski: Panie prezydencie, ale to jest polityka! W polityce takich słów się używa – słowo zdrada jest normalnie używanym słowem w parlamencie, prawda... Można powiedzieć, na co dzień.

Wałęsa: Ale nie może mój zastępca, który jest po mojej szkole prezydentem, no nie może w taki sposób do mistrza występować, no!

Sekielski: Myślę, że Lech Kaczyński nie uważa pana za swojego mistrza.

Wałęsa: Był tyle lat zastępcą, siedział cichutko i był grzecznutki, klaskał bardziej jak jeszcze wy tutaj, no

(śmiej publiczności – bez braw)<sup>12</sup>.

Na podstawie tego fragmentu widzowie mogą odebrać Wałęsę jako człowieka, którego cechuje poczucie wyższości; zarozumiałego tak bardzo, że nazywa siebie mistrzem wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Żeby być

<sup>12</sup> *Ibidem*.

bardziej dosadnym, mówi jeszcze o uległości Kaczyńskiego, charakteryzując go zdrobniałymi formami przymiotników. Uciekanie się do takich argumentów może wynikać stąd, że był przez dziennikarzy przypierany do muru i musiał się bronić; jednakże takie wypowiedzi zdają się potwierdzać tezę stawianą przez autorów programu, że Lech Wałęsa jako były prezydent, legendarny przywódca „Solidarności” i światowy autorytet, nie ma szacunku do swoich przeciwników politycznych. Z pewnością nie sprzyja to perswazji – osoby zarozumiałe nie są w społecznym odbiorze akceptowane ani chętnie słuchane.

Jak wykazałem wcześniej, Lech Wałęsa posługuje się w wystąpieniach publicznych polszczyzną potoczną, nie dbając przy tym o poprawność językową (wyjątkiem są teksty przygotowane wcześniej, ale to nie dotyczy opisywanej sytuacji). Nie wyklucza to jednak stosowania chwytów stylistycznych, wśród których najczęstszym jest metafora. Politycy w swoich wypowiedziach chętnie używają metaforyki walki – tutaj ona również się pojawia, jednak ciekawsza jest metaforyka sportowa, gdy mowa o „przetrenowaniu premierów”. Interesującym (a chyba rzadkim) chwytem jest stosowanie metafory biblijnej:

Sekielski: Panie prezydencie, czy jest ktoś w Polsce, kogo pan jeszcze nie obraził, albo na kogo pan się nie obraził?

Wałęsa: Ja właściwie się na nikogo nie obrażam i nikogo nie obrażam też. Natomiast kiedy ktoś mi na odciski nachodzi, to stosuję często Stary Testament.

Morozowski: Ale panie prezydencie...

Wałęsa: Ząb za ząb<sup>13</sup>.

Zarzuty nieuprzejmości i obrażania ludzi Wałęsa odpiera celnym stwierdzeniem, że atakowany musi się bronić; naturalne w tej sytuacji wydaje się odplacanie agresorom tym samym. Metafora „Starego Testamentu”, wzięta z Biblii, jest bardzo stara, powszechnie znana i rozumiała – mimo to prezydent czuje się zobowiązany wyjaśnić.

W rozmowie z Lisem Wałęsa konsekwentnie posługuje się metaforą, którą nazwałbym „informatyczną”:

Wałęsa: [...] Ja nie wiem, ja nie jestem we władzy wykonawczej, ja teraz raczej ślizgam się po tym wszystkim, więc trudno, abym miał dane, które by można powiedzieć, kto co... powinien być pierwszy.

Lis: A czytał pan o tym, że paru ministrów zostanie zdymisjonowanych w sierpniu?

Wałęsa: No wie pan, na zasadzie zderzaków. Tak! Ja też to robiłem. I kto jest zmęczony, to nie odpowiada, trzeba wymieniać, bo to...

Lis: A na pana politycznego nosa, to kogo by pan potraktował jako zderzak z tej ekipy?

Wałęsa: Znów za mało mam danych. Nie wyklaruje się!<sup>14</sup>

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> Fragment programu *Tomasz Lis na żywo* z 28 kwietnia 2008.



Pod pojęciem „metafory informatycznej” rozumiem słowo „dane”. Podobną treść można również wyrazić prostym stwierdzeniem „nie wiem”, powiedzieć o „braku informacji”, albo zastosować chętnie wykorzystywany przez polityków zwrot: „nie posiadać wiedzy”. Określenie „dane” odnosi się w pierwszej kolejności do komputerów i wszelkich innych maszyn, potem zaś np. do rozmaitych badań statystycznych. Polityk posługujący się tą metaforą w odniesieniu do wiedzy, którą posiada, chciałby zasugerować, że gdyby coś wiedział, to zdobyte informacje zostałyby przeanalizowane obiektywnie, *sine ira et studio*, niczym w komputerze. Jest to celny chwyt mający na celu zamaskowanie własnej niekompetencji w danym zakresie. Równie dobrze może być to efekt nie zamierzony – Wałęsa używa tego słowa, nie mogąc znaleźć innego.

W przeciwieństwie do metafor, w wypowiedziach byłego prezydenta jest niewiele peryfraz. Ich ilość nie zaskakuje w kontekście posługiwania się językiem prostym, pozbawionym kunsztu retorycznego. Peryfraza to „środek polegający na zastąpieniu słowa lub wyrażenia rozbudowanym określeniem, które wskazuje na ten sam desygnat”<sup>15</sup>. Jest to więc środek skomplikowany i wymaga dużych zdolności retorycznych – z analizy języka Lecha Wałęsy nie wynika, by był to mówca wykazujący takie zdolności. Nie wyklucza to jednak możliwości sprawnego i ciekawego wizualizowania myśli, na co wskazuje poniższy cytat:

Wałęsa: Wie pan, kondycja jest tam potrzebna. Premier to jest praca prawie 24 na dobę. Jeśli się nie oderwie od tego, to potem będzie już tylko słupki widział koło ludzi i nie będzie rządził. Ja patrzyłem na premierów kilku, patrzyłem jak padają, dlatego że nie prowadzili higienicznego trybu życia [...]”<sup>16</sup>.

Podobnie jak peryfraz, nie ma tu także sylogizmów składniowych, będących niezbędną częścią kunsztu retorycznego. Istotnym chwytem stylistyczno-językowym są powtórzenia. Z kontekstu zdań można wnioskować, kiedy wynika to z nieporadności językowej i potrzeby szukania kolejnych słów (wypełniając pauzę powtórzeniami), kiedy zaś jest to celowy zabieg, mający na celu uwypuklenie pewnych elementów przekazu:

Wałęsa: Proszę pana – po pierwsze, jak mówiłem – te uchwały, ustawy, które ma, szybko zobaczyć z zapasami i w sondażach widać i w życiu widać, co jest potrzebne. Przede wszystkim, wie pan, Unia, pieniądze z Unii, programy dla ludzi z Unii, bo tam są straszne pieniądze!<sup>17</sup>

<sup>15</sup> Definicja za: W. Pisarek, *op. cit.*

<sup>16</sup> Fragment programu *Tomasz Lis na żywo* z 28 kwietnia 2008.

<sup>17</sup> *Ibidem.*

W tej wypowiedzi obok powtórzeń (głównie „Unia” i wszystko, co z nią związane) występują także hiperbole („straszne pieniądze”) wsparte odpowiednią intonacją głosu oraz stawianie obok siebie wyrazów o podobnym znaczeniu (niekiedy wyrazów ewidentnie bliskoznaczących lub – rzadziej – synonimów). Ponadto dla wzmocnienia wypowiedzi Lech Wałęsa chętnie używa anafor oraz (jak widać powyżej) epifor. Kazimierz Ożóg przypisuje te chwyt politykom demagogicznym i populistycznym – przy czym zwraca uwagę, że np. w tekstach wyborczych epifory pojawiają się rzadko<sup>18</sup>.

Z pobieżnej analizy języka Lecha Wałęsy w dwóch omawianych programach wynika, że język prosty jest cechą charakterystyczną tego polityka i pozostaje niezmienny niezależnie od roli, w którą jest zmuszony się wcielić (autorytet doradzający lub autorytet atakowany), ani od tematyki, którą podejmuje. Z jednej strony język jest potoczny, nie ma w nim dbałości o kunszt retoryczny i kulturę języka – z drugiej zaś strony nie brak w nim dosadności i wyrazistości, uzyskiwanej różnymi chwytami stylistycznymi, jak również retorycznymi mechanizmami treści. Wnioski są następujące:

a) Lech Wałęsa mówi językiem potocznym, przez co dociera do ludzi, którzy nie mają wyższego wykształcenia, a język dyskursu politycznego jest dla nich niezrozumiały, zagadnienia polityczne i społeczne trudno uchwycić;

b) metaforyka tego języka jest na tyle wyrazista, że wzmaga siłę perswazji i argumenty o charakterze *stricte* politycznym stają się przyswajalne;

c) niepoprawna polszczyzna, którą posługuje się były prezydent, może odstręczać odbiorców z wyższym wykształceniem lub wrażliwych na kulturę języka (np. purystów językowych) – trzeba jednak pamiętać, że ta grupa nie stanowi przewagi w społeczeństwie polskim;

d) umiejętnie budowana wspólnota na różnych płaszczyznach (przede wszystkim wspólnota śmiechu) sprzyja zmniejszeniu dystansu między podmiotem retorycznym a audytorium, *ergo* – sprzyja skutecznemu perswadowaniu.

Reasumując: Lech Wałęsa jest nadal politykiem popularnym, z którego zdaniem liczą się dziennikarze; reakcje publiczności w dwóch programach emitowanych w dwóch różnych telewizjach (publicznej i prywatnej – unikamy tu posądzenia o brak obiektywizmu) pokazują, że jest przez dużą część opinii publicznej przychylnie traktowany. Przykład Lecha Wałęsy pokazuje, że kunszt retoryczny i poprawność językowa nie są warunkiem *sine qua non* perswazyjności języka polityków.

<sup>18</sup> K. Ożóg, *op. cit.*

*Krzysztof Grzegorzewski*

**The power of persuasion in the language of statements made by  
Lech Wałęsa (on the basis of selected TV publicism programmes)**

(S u m m a r y)

Author analyses public saying of the former president, Lech Wałęsa, in two selected TV-programs, broadcasted in similar period of time, but in two different TV-stations. Analysis constitutes a try of codification of all the stylistic and linguistic tricks and rhetorical mechanisms of content, and also valuation of its persuastic use. On the basis of this analysis, author answers the following question: Is the language correctness a necessary condition of the persuasion in politics' public saying?